

# Wiadomości bieżące

## KU NIEPODLEGŁOŚCI

Pismo Członków Członków Solidarności

Nr 161 1-15.V.1968r.

**LIST DO KOLEŻANEK I KOLEŻAN.** Na adres Głównej Ukraińskiej Rady Wyzwolenia w imieniu Członków Solidarności Walczącej, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu nieszczęścia jakie spotkało mieszkańców okolic Czernobyla, Kawałtrofa nuklearna i sposób jej potraktowania przez reżim sowiecki przypomniasty światu tragedię Ukraińców, zarodu najciężej doświadczonego przez komunizm, pozabawionego prawa do rodzimej kultury, własnych bogactw i własnego państwa. Chcemy ufać, że apel kardynała Lubaczewskiego oraz różnych osobistości i ośrodków emigracji ukraińskiej o dopuszczenia pomocy ukraińskich i międzynarodowych organizacji charytatywnych do miejsc dotkniętych katastrofą, spotkają się z przychylnością władz państw. **Przewodniczący Solidarności Walczącej, 30.04.86r. Kornel Morawiecki**

**FRANSA WIOSNA 1968 Z PERSPEKTYWY 16 LAT.** Czechosłowacja padła ofiarą sowieckiego imperializmu dopiero w Lutym 1948 r. a więc w trzy lata później niż pozostałe demokracje i gdy nad Wisłą, Dunajem i Morią poznano już dobrościsłejsze komunistyczne rządy, nasi po południu sąsiedzi korzystali jeszcze z wolności politycznych i dobrobytu gospodarczego. Tam wróż od wschodu przyrzekli później ale na to powiłał mocno i w najstrzeższej formie trwał dłużej niż w Warszawie, Budapeszcie czy nawet w Berlinie Wschodnim. Jeszcze długo po XX Zjeździe stały nad Warszawą pomniki Stalina i długo jeszcznie trwał tam stalinowski model kierowania partią i państwem. Tymczasem rosły trudności gospodarcze, które ówczesne kierownictwo z Nowotnym na czele usiłowało przezwyciężyć odstępując od trzyciego planu 5-letniego i opracowując nowy system planowania i zarządzania. Ale wysiłki te okazały się bezskuteczne, gdyż podejmowano je przy zachowaniu dotychczasowych metod zarządzania, a więc bez udziału społeczeństwa i w oparciu wyłącznie o biurokratyczny aparat władzy. W tej sytuacji po XIII Zjeździe KCPS, który odbył się wiosną 1966r. w partii zaczęła narastać opozycja żywiołów oświeconych, zdających sobie sprawę, że bez zmian politycznych nie są możliwe jakiejkolwiek istotne zmiany gospodarcze. Wybitny ekonomista Ota Sik opracował zarys nowego modelu gospodarki czechosłowackiej, której podstawą miały być gospodarka rynekowa, samodzielność przedsiębiorstw i inicjatywa producentów. W kraju narastał ferment, a społeczeństwo odwróciło od wielu lat kaslowano usta coraz mocniej odosuskało potrzebę uszywania prądu. W takiej atmosferze odbyło się w styczniu 1968r. plenum partii, które rozpoczęło okres odnowy, nawiązanej później "wiosną wiosną" dokonując przy tym zasadniczych zmian personalnych na szczytach władzy. Zienawidzony NOVOTNY ustąpił z funkcji I sekretarza, który objął msto dowód znany szerzej opinii - Aleksander Dubček. Władze przejęli członkowie Komitetu, a nowy szef partii rzucał nasie socjalizmem z ludzką twarzą. W marcu Zgromadzenie Narodowe przyjęło rezygnację Nowotnego z urzędu prezydenta i powierzyło to stanowisko gen. Ludvíkowi Svobodzie. W kwietniu na czele rządu stanął Oldřich Černík, a na czele parlamentu długoladni więzień stalinizmu Štěpán Demokracycznych

Pod czerwonymi jareżynami  
zaginał motyl między  
karabinami  
Zdostał go butem  
dowódcy tyłów  
I zaginał motyl  
tak jak nasza miłość

Na brzegu rzeki kwitnie  
powój, kwitnie mak  
Mówili - pomoc. Przyszli  
jak burza i grad  
Nad cichą ziemią  
warczą nieoperze  
A naród niemy zatkuli  
żołnierze

Na niebie księżyc niby  
kolecz, niby chleb  
Kupię butelkę rumu,  
za rogiem jest sklep  
Ty będziesz spędzać noc  
z sym frajerem  
Ja będę śpiewał  
spity z cicerem

Pod czerwonymi jareżynami  
zaginał motyl między  
karabinami

Piosenki Karela Kryla,  
kasseta nr 033, NOWA

Nowe kierownictwo utworzone dość niespodziewanie zarówno dla własnej jak i międzynarodowej opinii publicznej, potrzebowało szerokiego poparcia mas, zwłaszcza wobec nieufności Moskwy oraz innych stolic państw socjalistycznych. Toteż musiało pozwolić tym masom na wygadanie się, które dla systemu okazało się bardzo groźne. Rzeka słów ruszyła nie tylko do przodu w kierunku reformatorskim, ale również / a może przede wszystkim / do tyłu, ku źródłom i przyczynom zła. Uwolnieni od pęt cenzury Czesi i Słowacy zarządzali rachunku za 20 lat bezprawia zarówno od własnej partii jak i od Związku Sowieckiego, kwestionując przy tym cały dotychczasowy system zarządzania Czechosłowacją i Europą Wschodnią. Była to więc nie "odwilż" czy "odnowa" na wzór Polski czy ZSRR, ale totalna katastrofa całego systemu. Przerazeni wypadkami nad Wełtawą przywódcy tzw. obozu, już od wiosny 1968, zaczęli wywierać naciski na Dubčeka i jego zwolenników celem powstrzymania dalszej demokracji. W Dreźnie, w Warszawie, w Czernej nad Cisą i w Bratysławie odbyły się kolejne spotkania ostrzegawcze, zwane w partyjnym żargonie "naradami bratnich partii", na których oskarżano kierownictwo czechosłowackie o zdradę "internacjonalizmu proletariackiego" i grozono interwencją zbrojną.

Ale kierownictwo dubčekowskie nie panowało nad sytuacją, gdyż władza w kraju była już nie w jego rękach, ale w rękach społeczeństwa. Toteż jego zapewnienia o "niezaruszonej przyszłości" z ZSRR i o wierności zasadom marksizmu-leninizmu nie miały dla Rosjan żadnej wartości. W tej sytuacji Kreml nie chciał ryzykować utraty kontroli nad krajem, który jest najważniejszym po nim producentem broni i sprzętu motoryzacyjnego w Układzie Warszawskim, dysponuje cennymi surowcami a jego granice uchodzą głęboko zarówno w państwa Paktu Atlantyckiego jak i w kraje realnego socjalizmu. Do zbrojnej interwencji pchali ponadto Breżniewa i jego generałów, pierwsi sekretarze z PRL i z NRD - Gomułka i Ulbricht, przerażeni perspektywą przerzucenia się "praskiej" wiosny do ich krajów. Zwłaszcza pełen obaw był szef polskiej partii, którego władzę podmywały nie tylko frakcje w własnym kierownictwie, ale także potężny ruch studencki, który zbiegł się w czasie z wydarzeniami u podnóżnych sąsiadów.

Krótki był więc żywot socjalizmu z ludzką twarzą, krótko trwała solidność nad Wełtawą i Dunajem. Otoczona przez wojska pięciu państw układu Warszawskiego, bez Rumunii, która odmówiła udziału w spisku, pała Republika Czechosłowacka 21 lipca 1968r. ofiarą nieczym nie spowodowanej agresji. Całą akcją kierowali Rosjanie, którym dla dekoracji służyły państwa państw satelickich. Pozorując akcję międzynarodową skierowaną Niemcóm z NRD do Pilzna, Węgróm i Bułgaróm na południową Słowację a Polakóm pod wodzą Jaruzelskiego do Hradec Kralow, warto pamiętać, że obecny dyktator PRL, był w 1968r. ministrem obrony narodowej i obok Gomułka ponosił osobistą odpowiedzialność za udział w zbrodni.

Podbój, który nastąpił po błyskawicznym ataku sowieckich komandosów na Pragę i inne główne ośrodki kraju, dokonany został przy zupełnej obojętności rządów zachodnich, które stojąc na gruncie jałteńskiego podziału Europy, wyznawały starą zasadę: cuius regio, eius religio, czyli jaki pan taka religia. Zasada ta oznaczała, że wolność kończy się na ścianie a w sowieckim królestwie panuje sowiecka religia, czyli niewola sankcjonowana leninowską ideologią. Dla demokratycznych mocarstw ważniejsze od losu Czechóm i Słowaków były układy SALT i rozmowy genezyjskie o redukcji wojsk w Europie oraz perspektywy handlu ze Wschodem. Raz jeszcze Zachód zdradził Czechosłowację i to dokładnie w 30 lat po układzie monachijskim z Hitlerem.

A co na to Czesi? W tragicznych dniach sierpniowych naród wykazał tylko bezsilność i rozpacz, poza które wyjść nie potrafił. Duch rycerzy husyckich odziedziczył już dawno ze złotej Pragi, zastąpiony przez zimną kalkulację kupieckie. Jego komunistyczny przywódca, podobnie jak międzynarodowa burżuazja, soleli żyć na kolanach niż zginać w walce. Wszyscy oni za wyjątkiem prezydenta Swobody i jejnych kalabranów wywiezieni zostali z Moskwy jako zakładnicy i więźniowie, i tu zmuszani do podpisania haniebnego aktu kapitulacji.

Historia nieraz lubi się powtarzać, a na przykładzie Czechosłowacji powtórzyła się z zadziwiającą dokładnością. Tragedia przywódców i republiki Huschy i Chlarkowskiego, która rozegrała się w marcu 1939r. to przecież późniejszy dramat Dubčeka i jego przyjacieli z sierpnia 1968r. Tamtych zmusił do uległości Hitler, tych okupacyjne. Odąd kierownictwo Czechosłowackie było już tylko wykonawcą poleceń rosyjskiego wielkorsządy Kuźniecowa, zmuszone własnymi rękami, krok po kroku, likwidować wolnościowe zdobycze wiosny 68. A gdy wypili swój kielich goryczy do końca - musiało odejść. W kwietniu 1968 r. nowym szefem partii został, pozbawiony charakteru Ustawa Husak. Teraz na szczytach władzy miejsce odwieczonych zaczęli przejmować tepogłowi, liberatów zastąpili obkuraczeni, a ludzi z charakterem oszklawili i cynicy. Do ludzi, którzy przejęli władzę po upadku "praskiej wiosny" można

odnieść słowa Gogola z "martwych dusz": "jeden u nas porządny człowiek - prokurator, ale i ten, prawdę mówiąc, świnia..."  
 Kilka tysięcy osób skazano na emigrację i społeczny niebyt, pozbawiając w ten sposób naród wszelkich możliwości samoobronnych. Społeczeństwo wydane zostało na pastwę cudzej i własnej nierzeczności. Ostatnie 18 lat przypomina dzieje Czech po klęsce pod Białą Górą w wojnie trzydziestoletniej. Teraz pozostaje tylko pytanie - kiedy nastąpi nowe odrodzenie na wzór tego, które było w XIX w. i tego z czasów Dąbrowska.

Kritic

FRAGMENT PRZEMÓWIENIA T. PORĘBSKIEGO NA SPOTKANIU PRZEDZJAZDOWYM Z DOŁNOŚLĄSKIM AKTYWEM PARTYJNYM W SZKLIARSKIEJ PORĘBIE kwiecień 1986r.

"...Sprawa Kościoła, bo tutaj rzecz była poruszona.  
 Nie chcę umniejszać tego zjawiska: Kościół jest w ofensywie, albo powiedzmy był. Trochę, jak mi się wydaje, chociaż jest to sprawa subiektywna, myśm jego ofensywność postrzymali. Dla jasności trzeba powiedzieć, że tych wojujących - kleryków - no, niektórzy szacują, że ich jest 20% w ogóle spośród tych funkcjonujących, niektórzy trochę mniej. Czytamy codziennie te informacje, pochodzące, czy nawiązujące do kazań tych bardziej agresywnych. Nazwiska się powtarzają. Nie będę tu ich cytował. Wrocław ma też swoich kaznodziej, politycznych. Jest tylko towarzysze i towarzyszyki pytanie: co z tym zrobić? Jak to zrobić? Znaczący zostaje nam jedyny sposób zamknięcia tych księży? Tak jest towarzyszu Klich - tylko jeszcze zechciejcie przestudiować prawo, bo my za słowo mówione w wielu przypadkach o aspektach politycznych nie mamy podstaś prawnych, żeby ich zamknąć, mimo posiadania tegich głos prawniczych. I z tą oczywistością zamykania to ja bym był dość ostrożny, towarzyszu Klich, dlatego że wszystko można nam zarzucić, ja się muszę identyfikować z tą ekipą, ale jednego zarzucić również i powiedzmy może i zbyt małą agresywność w rozwiązywaniu problemów, ale jednego, dopóki zjazd nie zadecyduje inaczej, będziemy strzegli tego, aby nie było awantur w tym kraju. Bo jeśli się nam wydaje, że społeczeństwo nas popiera we wszystkich sprawach, które robimy, albo że jest to przeważająca część społeczeństwa, to ja z tej trybuny choć oświadczyć, że ja takiego poglądu i przekonania nie mam i wiem, że w wielu przypadkach popiera nas mniejszość. A mogę na to przytoczyć - być może już o tym, mówiłem - fakty pochodzące przynajmniej z badań, do których my z racji naszej profesji mamy szacunek że w marcu czy kwietniu ub.r. na kilka miesięcy przed wyborami deklarowało swój udział w wyborach poniżej 50% obywateli naszego kraju, a udział - jeśli chodzi o deklaracje w tym samym mniej więcej okresie czasu przed wyborami, jeśli chodzi o rady narodowe - był o kilka punktów wyższy. Możemy więc powiedzieć, że sytuacja polityczna i poparcie wahało się pomiędzy tymi dwoma wyborami na naszą niekorzyść. I tak byśmy mogli wziąć kilka spraw na warsztat, jakie są sądy w tej materii społeczeństwa, a my chcemy zatknąć problemy w porozumieniu, albo przynajmniej tak to wszyscy przeciw deklarujemy. Jak chodzi natomiast do określonej sprawy to się mówi: ależ oczywiście - zamknąć. A że będziemy więc wiernych na ulicy wokół tego kościoła, że trzeba tam będzie milicje wprowadzić, no to już lona sprawa. Niech to, alech koszty no po prostu tej rozlanej aury ktoś inny pije ten, widza centralna lub wojewódzka. Nie, towarzyszu Klich, w każdym bądź razie ja na takie awanturnictwo, przepraszam was bardzo, wysiła nie o tym mówili, aleście się tu strącili, ja się nie piję. I poproszę wadzenie Kościoła w te ramy, w których on powinien funkcjonować, a interesują nas, że tak powiedziałem, dwa rozwiązania: po pierwsze, żeby się zajmował duszpastersstwem, chociaż my w sferze ideologicznej będziemy mu przeszkażać, albo - powiedzmy robić swoje i i żeby brał współudział w tym, co z punktu widzenia społecznego, nas interesuje, w czym może brać udział, prawda, w tym również i zachęty na rzecz pracy społecznej, walki z patologią itd. To jest nasz program i myślę, że w sposób wytrwały trzeba do niego dążyć. Mamy towarzysze, przecież decyzję ma i w miastach jeśli do takich rzeczy dochodzi, hm, co wybierzeć, obywatele, na tym placu szkoła czy kościół? No, ja nie muszę wam mówić, jaki jest wynik tego plebiscytu. Oczywiście: Kościół, mimo, że szkoła jest potrzebna. Więc w takim konkretnym społeczeństwie żyjemy. I oczywiście myśm się jako partia i widza odnieśli pod naporem Kościoła którego aspekty wzrosły i który przecież swoje oblige ujawnił w okresie tego, co można nazwać okresem "że tak powiem kontrrewolucyjnej działalności " Solidarności ". Ale na to trzeba mieć się i poparcie, chyba że zjazd i my będziemy proponować inne rozwiązania i zostaną przyjęte, ale przez kierownictwo, tylko przez partię całą, albo jej reprezentację / ... / Za dużo frantów otwierać nie należy i nie trzeba, bo poproszę możemy przegrać. Nie ta wiedza, że swoje przesta, tylko my, jako partia możemy przegrać. / Spisane z taśmy magnetofonowej /

**WŁOPIOTY URBANA Z DZIENNIKARZAMI.** W artykule zamieszczonym w 90 numerze Gazety Robotniczej Rzecznik rządu PRL żali się czytelnikom, że mimo jego wysiłków zmierzających do wyczerpującego informowania zachodnich dziennikarzy o wydarzeniach zachodzących w PRL, dziennikarze ci przekazują do swych redakcji jedynie nieliczne informacje o drugorzędnym znaczeniu. Urban na za zle zachodnim korespondentom, że nie szczędzą trudu dla zdobyczenia wypowiedzi Wałęsy i że te wypowiedzi zachodnie środki przekazu publikują bez ograniczeń. Podnosząc ten problem Urban mimo woli przyznaje, że rzecznik rządu PRL nie jest dla Zachodu ani poważnym źródłem informacji ani nawet żadną atrakcją. Karkołomne, choć w sumie prymitywne manipulacje faktami, arrogancja i chamstwo Urbana przejeżdżały już za granicami korespondentów. Etykiety błazen wyczerpał już swój repertuar, a odczytanie - nie smakuje i nudzi.

Chcąc mieć wpływ na to, co będzie się pisało o Polsce na Zachodzie - PRL ma do wyboru dwa rozwiązania: albo przesłać kłamać rozwiązania nierealne, albo zastąpić Urbana innym akrobata, który przynajmniej przez krótki czas będzie w stanie wydlie oczy dziennikarom. W każdym innym przypadku źródłem informacji w Polsce nie będą powołani do tego oficjale, lecz ludzie mówiący prawdę. I nic na to nie poradzi złość Urbana, uchwała Biura Politycznego czy inne rozwiązania zastępowania prawdy - fałszem, bo prawda broń się gwał.

**STANOWCZA POSTAWA** rządów zachodnich wymogła na ZSRR ujawnienie swosci atomowej jądrowej w Czelabińsku. Jerzy Urban nie musiał więc tłumaczyć dziennikarom, że twór produkujący techniki radzieckiej - radioaktywny obłok wędrujący nad Polską i częścią Europy - to "obłok w spodniech" Włodzimierza Majakowskiego, a władze PRL musiały podjąć rozległe działania zapobiegające skutkom awarii. Z satysfakcją odnotowujemy, że władze wrocławskie wykazały wyjątkową dbałość o zdrowie licencjonowanych opozycjonistów. H. Hanusik, Andrzej Właszniewski, Małgorzata Nowiocy, Mieczysław Hantz, Wacek Giermek i wielu innych spędzili najgroźniejsze doby w gmachu WUSW, którego grube mury chroniły ich przed skażeniem nie gorzej niż śmiący buntkroć przeznaczony dla prominentów. Chwałebna dbałość o zdrowie ludzi wartościowych wzrusza tym bardziej, że chałubiły margines społeczny, właśnie w czasie gdy poziom skażenia atmosfery sięgał maksimum, musiał paradować w pierzszonajowym pochodzie, stać na trybunie lub "zabezpieczać" trasę pochodu. Najbardziej władze też uważają, że tym głowom, które uznają uczestnictwo w pochodzie za obowiązek, nawet opad radioaktywny nie zaszkodzi. A.C.

**"TYDZIEŃ SPOŁECZNY"**, zorganizowany przez OO Dominikanów w dniach 14-17.4. br. stanowił doniosłe wydarzenie w życiu kulturalnym Wrocławia. Sześciotygodniowy tematyczny, wysoki poziom referatów, odbiegających zdecydowanie tak w formie jak w treści od bektalnego pustostwa koncesjonowanych znawców i uczestników życia gospodarczego, a przede wszystkim nazwiska autorów referatów i uczestników dyskusji - ściągający do kościoła OO Dominikanów tysiące ludzi zapoznających się z pomysłami i wnioskami od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora. Udany pod każdym względem i tak potrzebny "Tydzień" stworzył nader niekorzystny kontrast dla liczących "dyskusji" toczących się w ramach przygotowań do X Zjazdu ZSRR. Z jednej strony wiedza, kultura, jasne i wyczerpujące stawianie istotnych problemów, z drugiej tradycje, znane aż do obrzydzenia wodolejstwo. Nie może więc dziwić, że "Tydzień", choć pozbawiony wszelkich akcentów szacunku wobec władz PRL wywołał wściekłość pezetperzli, które to wściekłości przejawem jest artykuł Tomasa Szymańskiego w 96 numerze Gazety Robotniczej.

Nie będąc w stanie podjąć martyrologicznej polemiki z żadnym z referatów "Tygodnia" wypróbowany Nikifor partyjnej publicystyki atakuje OO Dominikanów za zorganizowanie "Tygodnia" twierdząc, że odbył się on wbrew woli Prymasa i członków Episkopatu, przeciw wniemu misji Kościoła do polityki. Główny tematyczny referatów i donosi, że występujący w "Tygodniu" są często ludźmi nie związanymi z Kościołem. Ponadto nie nie wskazuje, aby Prymas, czy którykolwiek z biskupów upoważnił Szymańskiego do czuwania nad wykonaniem przez OO Dominikanów zaleceń władz kościelnych mających na dodatki charakter całkowicie odmienny od przedstawionego przez Szymańskiego, ewidentna wścizność Szymańskiego może mieć źródło jedynie w woli władz, które nim przemawiają; władz strzegących swego monopolu nawet na poszukiwanie dróg wyjścia z kryzysu, w który wpadł kraj.

To nie OO Dominikanie przekraczają swe uprawnienia zajmując się kwestiami społecznymi, bo kwestie te były przedmiotem duszpasterskiej troski Kościoła na wiele wieków przed powstaniem ZSRR. Będą też jej przedmiotem w czasach, w których nie zostaje śladu po komunizmie. Kościół jest z Narodem i żyje jego sprawami. Jeżeli ktoś tu działa niezgodnie z wolą swych zwierzchników, to jest nim Szymański. Nie kto inny bowiem jak sam generalissimus Jaruzelski nauczał, że nikt nie ma monopolu ani na patriotyzm, ani na troskę o kraj. Sława

Numer zamknięte 9.V.88r. Wydaje Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej